

„SZÓSTY ZMYŚL”
(film USA, 1999, sensacyjny/thriller)

Film „Szósty zmysł” ten to tzw. „klasyka gatunku”. Mimo, iż pochodzi z 1999 roku to podczas oglądania nie czuć upływu czasu w negatywnym tego słowa znaczeniu. Gdyby nie to, że świat przedstawiony wygląda jak koniec lat 90-tych, w których faktycznie rozgrywa się akcja, to można by dojść do wniosku, że film jest młodszy o jakieś 5-10 lat. Zaliczam to na plus.

Tytułowy „Szósty zmysł” jest thrillerem. Nie oznacza to jednak, że osoby niegustujące w tym gatunku nie powinny go oglądać. W ekranizacji występuje tylko kilka „straszniejszych” scen, co oznacza, że mogą go obejrzeć osoby nawet o „słabych nerwach” (to moja subiektywna opinia).

Oto krótki zarys fabuły. Do domu psychiatry, dr Malcolma Crowe (Bruce Willis) i jego żony Anny włamuje się chory psychicznie były pacjent doktora - Vincent Gray, który zarzuca lekarzowi, że nie potrafił udzielić mu pomocy. Strzela do niego, a po chwili odbiera sobie życie. Malcolm zostaje uratowany, a jego uwagę zwraca przypadek Cole'a Seara (Haley Joel Osment), ośmioletniego syna samotnie wychowywanego przez matkę. Cole to dziecko bardzo inteligentne, jednak jak się później okazuje, nie dlatego jest taki niezwykły. Jest bardzo podobny do Vincenta i posiada „szósty zmysł”, dzięki któremu widzi i słyszy dusze błakające się po ziemi. Chłopiec bardzo się ich boi, jednak dr Crowe przedstawia mu sposób jak poradzić sobie z tym brzemieniem, którym prawdopodobnie będzie obciążony do końca życia.

Na uwagę zasługuje rola Haley’ego Joel Osmenta, po której został zauważony w branży filmowej, i która została świetnie odegrana. Krótko mówiąc aktor ma wrodzony talent.

Bruce Willis także świetnie prezentuje się w owej historii, odtwarzana przez niego postać sprawia wrażenie miłego gościa, gotowego poświęcić dobre relacje z żoną, by pomóc ludziom w ich osobistych problemach.

Nie będę zdradzał zakończenia, ale jest ono świetne i niewątpliwie zaskakujące. To ono robi największe wrażenie w filmie. Jedyną rzeczą, która według mnie może zrazić widza, to długi wstęp produkcji, trwający kilkanaście minut do pół godziny.

Moja ocena: 8.5/10.